

## **DUBROWA**

### **DĄBROWA BIAŁOSTOCKA**

#### **Upamiętnienie sztetla**

**Michael Nevins**

**Księga Pamięci Dąbrowy**

**Drugie wydanie**

**Tłumaczenie na polski Elżbieta Smoleńska**

### **PAMIĘĆ O DZIECIACH**

*20 sierpnia 1939.*

O Ronchy Schlachter mówią wszyscy. W zaledwie dwa tygodnie dostała wizę do Stanów Zjednoczonych ale nie chce wyjeżdżać. Matka nie pozwala Ronchy zostać. Zmusza ją do wyjazdu. Biedna Roncha. Nie może się zdecydować.

*28 sierpnia 1939 roku.*

Roncha płacze i błaga matkę, by przynajmniej mogła zostać do Rosz Haszana (według kalendarza żydowskiego dzień Nowego Roku, przyp. tłumacza). Na próżno. Brat Ronchy odwozi ją do Gdańska, skąd ma wypłynąć statkiem do Stanów Zjednoczonych.

Sytuacja polityczna jest niepewna zupełnie jak tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Aaron Szmuel przytula swoją ukochaną siostrę i błaga: "Proszę, pamiętaj o moich dzieciach".

*1 września 1939*

Niemcy napadają na Polskę. Wybucho druga wojna światowa. Dwa lata później żydowski sztetl w Dąbrowie przestaje istnieć.

*Pascha 1988.*

Roncha, jej dzieci, Stanley i Sara, planują wyjazd do Dąbrowy, mimo iż dobrze wiedzą, że z dawnego miasta nic nie zostało. Roncha zawsze pamiętała o dzieciach (swojego brata) i matce, jej siostrze oraz ich krewnych, którzy doznali tyle cierpień z rąk nazistów.

*21 lipca 1988*

Roncha (Rena Holstein), jej dzieci, Sarah Maslow i dr Stanley Holstein oraz jej siostra Leycha (Lilly Gritz) kupują zapas koszernej żywności, który ma im wystarczyć na czas pięciodniowego pobytu w komunistycznej Polsce. Planują odwiedzić Warszawę, rodzinne miasto męża Reny, Żyrardów, Treblinkę, Oświęcim, a później spędzić jeden dzień w Dąbrowie. Cała wizyta była niezwykle wzruszająca. Nic jednak nie dorównało wzruszeniu, jakie towarzyszyło pobytowi w Dąbrowie. Siostry marzyły o tym, by jeszcze raz móc odetchnąć powietrzem w Dąbrowie.

*23 lipca 1988*

Cała grupa dojeżdża do Dąbrowy i zatrzymuje się na posesji szkolnego kolegi siostr, Jana Zarzeckiego. Stół jest suto zastawiony ale jest to jedzenie, którego goście nie mogą spożyć. Jan mówi do Ronchy: "założę się, że nic nie jesz, bo potrawy nie są koszerne?" Roncha jest wzruszona, że Jan pamięta o żydowskich tradycjach sprzed 50 lat. Zarzecki patrzy na syna Ronchy i mówi: "on nie wygląda na Żyda."

Jan zabiera wszystkich na spacer na żydowski cmentarz, miejsce gdzie zostali pochowani rodzice sióstr i ich przodkowie. Odnalezienie śladów żydowskiej obecności w mieście, które zostało niemal całkowicie zniszczone podczas wojny, wywołało wzruszenie. Wiele kamieni nagrobnych zachowało się w dobrym stanie i siostry były w stanie zidentyfikować nagrobek cadyka. Jednak kiedy siostry odwiedziły cmentarz napotkały tam nastolatki, które paliły papierosy i piły alkohol, naruszając powagę jedyne miejsce, gdzie zachowały się jeszcze ślady wielowiekowej żydowskiej historii Dąbrowy.

*25 lipca 1988*

W kawiarni hotelu Forum w Warszawie Roncha spotyka znajomych z Waszyngtonu, którzy także wybrali się na pielgrzymkę do kraju pochodzenia. I tam właśnie w kawiarni rozpoczęła się trwająca 8 lat misja, by dochować obietnicy "pamięci o dzieciach".

Za radą przyjaciół z Waszyngtonu siostry postanawiają rozpocząć zbiórkę pieniędzy na budowę ogrodzenia, by "chuligani" nie niszczyli już świętego miejsca.

*Styczeń 1988*

Siostry przesyłają czek na 2 tysiące dolarów do Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego ale dowiadują się, że ta suma wystarczy jedynie na metalową siatkę wokół cmentarza. Siostry piszą do organizacji żydowskich, które jednak nie wyrażają zainteresowania wsparciem finansowym dla prywatnego projektu. Postanawiają napisać do swoich znajomych, ludzi z pokolenia, które pamięta jeszcze życie w sztetlu oraz setki listów do potomków Żydów z Dąbrowy. Siostry są rozczarowane tym, że *Chevra Bnai Menachem Mendel*, (ziomkostwo Żydów z Dąbrowy) nie chce wesprzeć finansowo prób ratowania cmentarza, na którym pochowany jest rabin Menachem Mendel i jego rodzina. Ale siostry się nie poddają. Wysyłają listy i dzwonią do różnych osób i

wysyłają pieniądze do swojego szkolnego kolegi Jana Zarzeckiego, który załatwia architekta, by ten zrobił plany murowanego ogrodzenia cmentarza. Jan zwraca się też o pozwolenie do urzędu miasta, by wszystko odbyło się zgodnie z przepisami.

### *Czerwiec 1992*

Do Lilly dzwoni wdowa, której mąż pochodził z Dąbrowy. Jej syn zawiózł ją do Dąbrowy ale ku ich zaskoczeniu wokół cmentarza nie było żadnego muru. Siostry otrzymały zdjęcia świadczące o tym, że murowane ogrodzenie jest w 70 procentach gotowe. Wykonawcy czekali tylko na kolejną transzę pieniędzy. Dotychczas na budowę muru siostry wysłały Zarzeckiemu 15 tysięcy dolarów, jak na owe czasy w Polsce, fortunę. Siostry nie mogą uwierzyć w to, że ich szkolny kolega mógłby je oszukiwać. Postanawiają wszystko sprawdzić na miejscu osobiście.

### *Lipiec 1992*

Roncha, Lilly i jej córka Maxine, siostrzeniec, Seymour Hein, jego żona Marilyn oraz Mordechaj Grabiński z Izraela wyruszają na swoją drugą pielgrzymkę do Dąbrowy. Wszyscy są przyjmowani bardzo ciepło, stół jest obficie zastawiony. Tym razem na stole jest kurczak, ponieważ gospodarze myślą, że drób będzie "dostatecznie" kosztowny. Siostry idą na cmentarz, który jest ogrodzony murem. Ukończona jest również brama, na której dumnie widnieje niebieska gwiazda. Siostry są podbudowane tym co widzą i postanawiają, że należy umieścić tablicę upamiętniającą tych, którzy zginęli z rąk nazistów.

### *Październik 1992*

"Washington Post" publikuje artykuł o inicjatywie sióstr, dzięki czemu zaczynają napływać datki od osób, które wzruszyła historia przyjaźni pomiędzy siostrami i ich kolegą z czasów młodości. Ukazują się kolejne artykuły i powstają programy radiowe, dzięki którym ostatecznie udaje się sfinansować tablicę pamiątkową. Władze pobliskiego Białegostoku składają wizytę na cmentarzu.

Zostają zidentyfikowane i udokumentowane kamienie nagrobne z drugiej połowy XVIII wieku.

*24 czerwca 1995*

W końcu do Polski wyjeżdża ostatnia misja. W jej skład wchodzi Rena Holstein, Lilly Gritz, Mordechaj Grabiński, dr Stanley Holstein, Sara Maslow, Marlene Mugmon, Maxine Schuman, Avraham i Motel Fluke (dwaj bracia z Izraela, których rodzice wychowali się w Dąbrowie), rabin Reuven Fink oraz dr Michael Nevins i jego żona Phyllis.

Stół u państwa Zarzeckich jest znowu suto zastawiony ale tym razem specjalnie dla gości są owoce i nabiał. Cała grupa gromadzi się przy bramie cmentarza, na miejsce przybywają również wojewoda białostocki, burmistrz Dąbrowy, lokalny dziennikarz oraz państwo Zarzeczy. Potomkowie dąbrowskich Żydów zbierają się, by poświęcić ogrodzony już cmentarz. Roncha wygłasza wzruszające przemówienie po polsku i po angielsku. Przedstawiciele władz lokalnych przemawiają po polsku. Rabin Fink i dr Nevins po angielsku. Stanley Holstein odśpiewuje modlitwę El Mole Rachmim. Na koniec Roncha zwraca się do swojego dawno zmarłego brata, Aarona Szmuela Schlachtera: "Pamiętałam o twoich dzieciach".

*Historia spisana przez Sarę Maslow, by uczcić pamięć Lilly Leychy Gritz, oraz ku czci matki, Reny Ronczy Holstein, która zmarła 23 stycznia 1996 roku.*

TEKST PRZEMÓWIENIA WYGŁOSZONEGO PRZEZ MICHAELA NEVINS'A PODCZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA CMENTARZA W DĄBROWIE, 27 CZERWCA 1995 ROKU.

Zebraliśmy się tu w Dąbrowie by połączyć odległe sobie w czasie i przestrzeni miejsca.

To swego rodzaju uczta sederowa podczas święta Paschy, kiedy to przypominamy sobie o naszym wspólnym dziedzictwie, by lepiej zrozumieć terażniejszość i przyszłość. W samej rzeczy historia Dąbrowy to mikrokosmos współczesnej historii europejskich Żydów. Dąbrowa jest mi bliska sercu ze względu na moich dziadków, Hyman i Celię Nevins, i jest nieodłączną częścią mojego dzieciństwa, które spędziłem na Bronxie. Kiedy moi dziadkowie poznali się tu (w Dąbrowie) w 1890 roku oboje mieli 12 lat i przyszli do synagogi, by odmówić kadysz za swoich niedawno zmarłych rodziców: ojca (mojego dziadka), Nissana Niewiadomskiego i matkę (mojej babci), Fredę Zaban. Dziadek, by uniknąć poboru do wojska, uciekł z Rosji w 1896 roku, a kiedy dotarł do Nowego Jorku z jakichś nieznanych powodów zmienił nazwisko na Nevins. Dziadek napisał do Celi i pięć lat później i również ona przyjechała do Nowego Jorku.

Nie będę się tu rozwodził nad historią życia moich dziadków w Ameryce, wspomnę tylko fakt, iż w 1923 roku, kiedy mój dziadek dowiedział się o śmierci ojca swojej żony, nic jej o tym nie powiedział przez trzy kolejne lata z obawy, że będzie rozpaczać. Kiedy w 1936 roku przyszedłem na świat nadano mi hebrajskie imię po pradziadku, który spoczywa gdzieś na tym cmentarzu. Mój dziadek zmarł w 1962 roku, moja babcia w 1966, a ja nie przejawiałem zainteresowania moimi korzeniami jeszcze przez kolejnych kilkanaście lat. Jedyne co pamiętałem to to, że dziadek mówił mi, że pochodzi z "Białej Rusi". Kiedy w końcu zacząłem się interesować przeszłością miałem szczęście poznać kuzyna dziadków, Filipa Sidrańskiego, byłego nauczyciela ze szkoły w Dąbrowie, i wieloletniego

prezesa ziomkostwa z Brooklynu. To on właśnie zachęcił mnie do napisania tej książki, która ukazała się w 1982 roku.

W okresie pomiędzy końcem XVIII i początkiem XIX wieku populacja Żydów w Dąbrowie potroiła się do około 1500 osób. Później liczba ta nieco spadła na skutek emigracji. Według Czarnej Księgi, opublikowanej przez Instytut Yad Vashem, populacja Żydów w Dąbrowie przed wybuchem II wojny światowej wynosiła 1218 osób, ale liczba ta była oparta na spisie powszechnym przeprowadzonym przez władze polskie w 1921 roku. Całkowita liczba mieszkańców wynosiła wówczas 3018 osób, Żydzi stanowili zatem 40 procent populacji miasta.

W latach 20-tych i 30-tych liczba Żydów w mieście nie zmieniła się zbyt znacznie, zatem ocena, że podczas Holocaustu zginęło 1200 osób wydaje się zupełnie prawdopodobna. Po wojnie, ci, którzy ocaleli, i znaleźli się w Izraelu, mogli doliczyć się tylko kilkunastu osób, które przeżyły. Ich pamięć o tych, którzy zginęli, została spisana przez Instytut Yad Vashem i obejmuje listę kilkuset osób. Nie ma jednak pewności co do tego ile osób zostało zamordowanych. Sonia Grabińska, która jako jedyna przeżyła niemiecką okupację Dąbrowy, opowiadała mi, że w mieście pozostało jeszcze około dwustu młodych Żydów po tym jak starsi zostali deportowani ale później również i oni trafili do Treblinki.

Niespełna tydzień wcześniej w dniu naszego wyjazdu z Nowego Jorku do Dąbrowy Magazyn Świąteczny "*The New York Times*" opublikował artykuł o Instytucie Yad Vashem i archiwum, które upamiętniało historie Żydów Europy Wschodniej. Był tam między innymi fragment wiersza napisanego przez Gittel Farkas z położonego niedaleko stąd Białegostoku: "Sztetl śpi. Zagroda zamknięta. Przychodzę do Ciebie nocą..." Te słowa są poruszające bo przypominają nam, że historia Żydów Dąbrowy to nie tylko opowieść o zagładzie i rozpacz, ale też pamięć o dobrych czasach.

Często kiedy odwiedzałem groby bliskich na cmentarzu w Queens, gdzie spoczywają mieszkańcy Dąbrowy, spoglądałem w górę i widziałem podchodzące do lądowania samoloty na pobliskim lotnisku imienia Johna Kennedyego.

Tak się składa, że korytarz powietrzny, którym lecą samoloty przechodzi tuż nad tą częścią cmentarza, gdzie spoczywają dawni mieszkańcy Dąbrowy. W przyszłym tygodniu, kiedy ja i Phyllis będziemy lądować na lotnisku Johna Kennedyego i popatrzymy przez okno samolotu dokona się symboliczne połączenie tych dwóch żydowskich cmentarzy. Wierzę, że moi dziadkowie byliby szczęśliwi z powodu odnalezienia tej więzi, że gdzieś tam uśmiechają się z tego powodu.

Chciałbym na zakończenie podarować Janowi Zarzeckiemu ostatni egzemplarz "Księgi Pamięci o Żydach z Dąbrowy", książki którą napisałem przed 13 laty. Trudno mi sobie wyobrazić osobę bardziej zasługującą na to, niż Jan, który był tak oddanym opiekunem naszych zmarłych przodków.

W dedykacji do książki napisałem:

Dla Jana Zarzeckiego

"Dosłownie lub w przenośni wszyscy jesteśmy dziećmi Dąbrowy i przybyliśmy tu, by opłakiwać utraconych bliskich i podtrzymać naszą tradycję. Twoja praca na rzecz ocalenia tego cmentarza pomaga upamiętnić zmarłych. Jest to czyn człowieka prawego i za to Ci dziękujemy."

Zdjęcie str VI

Znak drogowy przy wjeździe do Dąbrowy.

Zdjęcie 1 str VII

Kamienie nagrobne na zarośniętym drzewami cmentarzu.

Zdjęcie 2

Lilly Gritz, Rena Holstein i Jan Zarzecki przed nową bramą cmentarza.

Zdjęcie 3

Tablica pamiątkowa z napisami po hebrajsku i po polsku.



## **DUBROWA**

### **KSIĘGA PAMIĘCI SZTETLA**

**Michael Nevins**

#### **DEDYKACJA**

Ten projekt dedykuję Filipowi Sidrańskiemu, bez którego delikatnych wskazówek, nie byłoby możliwe jej napisanie. Filip Sidrański urodził się w 1894 roku w Dąbrowie. Na zdjęciu z około 1917 roku widać go w otoczeniu uczniów z Dąbrowy. Wkrótce potem wyemigrował on do Kanady. Zdjęcie obok przedstawia Sidrańskiego w jego domu w Miami w grudniu 1980 roku, mniej więcej na rok przed jego śmiercią.

Książkę tą dedykuję również przyszłym pokoleniom, moim dzieciom, Andrea'i, Danniemu i Teddiemu, by mogli z niej czerpać zgodnie z hebrajskim powiedzeniem, które mówi, "że zanim się dowiesz kim jesteś i dokąd idziesz, musisz się dowiedzieć skąd przyszedłeś."

-----

#### **SPIS TREŚCI**

**Wstęp**

**Wczesna historia geopolityczna**

**Życie codzienne Żydów w Dąbrowie**

**Okres międzywojenny**

**Dwoje ocalonych wspomina Holokaust**

**Pokłosie**

**Grodno**

**Powiększona rodzina**

## **Irgun Jotzei, Dombrowa koło Grodna**

### **Historia rodziny Nevins**

#### **Spis źródeł**

#### **Lektury dodatkowe**

-----

### **WSTĘP**

Po emisji serialu, sagi traktującej o historii czarnych Amerykanów, w 1977, wśród Żydów w Stanach Zjednoczonych zapanowała moda na poszukiwanie własnych korzeni. Moje poszukiwania zacząłem od stworzenia drzewa genealogicznego, ze szczególnym uwzględnieniem bliskich oraz ich przodków, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych jako imigranci. Udało mi się zgromadzić sporo informacji na temat licznych odgałęzień rodziny jednak najbardziej zainteresowała mnie historia moich dziadków ze strony ojca i ich polsko-rosyjskiego sztetla Dąbrowa, skąd wyemigrowali w latach 90-tych XIX wieku.

Moi dziadkowie zmarli wiele lat wcześniej, ale żył jeszcze krewny, Filip Sidrański, który mieszkał samotnie w Miami Beach, był słabego zdrowia ale miał niezwykle dociekliwy umysł. Z tego co wiem był on jedynym emigranem z Dąbrowy, który pokusił się o zbadanie historii miasta. Pomógł mi on w uzupełnieniu niektórych brakujących gałęzi drzewa genealogicznego. Odnajdywanie nazwisk przodków to przyjemność dla badacza drzewa genealogicznego. Jednak samo ich poszukiwanie, pozbawione kontekstu historycznego, jest zajęciem jałowym. Dlatego też skoncentrowałem się również nad zbadaniem historii samego miasta.

Zacząłem od tego, do czego sięga wielu badaczy żydowskich korzeni: encyklopedii, mikrofilmów, archiwów kościoła mormonów, archiwów i biblioteki Instytutu Yad Vashem, płatnych ogłoszeń, w poświęconemu genealogii Żydów miesięczniku *Toledot*. Mimo to Dąbrowa, wyjąwszy kilka lakonicznych

wzmianek, pozostawała nieuchwytna. Zupełnie jakby to miasto nie istniało. Stało się jasne, że Dąbrowa była zbyt małym i niezbyt ważnym ośrodkiem, by miało tam miejsce jakieś znaczące wydarzenie historyczne, i by narodził się tam ktokolwiek, kto zyskał sławę. Skontaktowałem się z Ziomkostwem Żydów z Dąbrowy i uzyskałem nazwiska kilku żyjących jeszcze emigrantów. Jednak początkowo tylko kilka osób odpowiedziało na moje próby nawiązania kontaktu i nie zdobyłem zbyt wielu użytecznych informacji.

Po drugiej wojnie światowej setki żydowskich ziomkostw, zdając sobie sprawę z rozmiaru tragedii, jaka dotknęła Żydów w Europie, rozpoczęły pracę nad Księgami Pamięci (*yiskor bikhers*) upamiętniając w ten sposób ofiary Holokaustu i miasta z którego ofiary pochodziły. Większość z tych książek była wydawana zespołowo i dotyczyła społeczności polskich Żydów w okresie międzywojennym. W istocie było to jedno z ostatnich wielkich dokonań żydowskich ziomkostw, ponieważ ich członkowie w większości byli już w podeszłym wieku i powoli tracili wiarę w celowość istnienia organizacji. Skoro zadaniem organizacji było kultywowanie tradycji poprzez spisywanie wspomnień o dawnych miastach to skuteczność tych działań była raczej znikoma, ponieważ większość ksiąg pamięci była pisana w jidysz, języku, który był w większości młodemu pokoleniu obcy. W przypadku Dąbrowy było kilka zaniechanych prób spisania historii miasta. Dlatego też postanowiłem sam podjąć się tej misji. Moja własna próba napisania Księgi Pamięci, chociaż brakuje jej autentyzmu osoby, która rzeczywiście pochodzi z tego miasta, przynajmniej ma tę zaletę, że jest napisana po angielsku i choćby dlatego jest użyteczna. Po roku daremnych prób nawiązania kontaktu i poszukiwań, w końcu zaczęły napływać listy od dawnych mieszkańców Dąbrowy. Z czasem zgromadziłem dostatecznie dużo materiału, by na jego podstawie stworzyć dość wierny opis miasta w okresie międzywojennym. Najważniejszą datą w historii całego projektu był 26 stycznia 1982 roku, kiedy to podczas wizyty w Izraelu udało mi się spotkać dwie osoby, które jako jedyne (z Dąbrowy) ocalały z Holokaustu.

Mimo, że książka nie pretenduje do roli dokumentu historycznego, to zgromadzone w niej materiały dają dobre wyobrażenie o przeszłości miasta. I właśnie fakt, że miasto nie wyróżniało się niczym szczególnym, powoduje, iż jest to typowy przykład wschodniego sztetla z okresu międzywojennego.

## **UWAGI OD AUTORA**

Różnice w pisowni nazw własnych nastęrczają często badaczom historii Żydów Europy Wschodniej wiele trudności, nie inaczej jest w przypadku Dąbrowy. Sama nazwa i przynależność państwowa zmienia się kilkakrotnie w wyniku burzliwych wydarzeń politycznych. Miasto znajdowało się w sferze wpływów Polski, Litwy, Prus i Rosji. Z szacunku dla moich przodków, którzy jako imigranci przybyli tu (do Stanów Zjednoczonych przyp. tłumacza) na początku tego wieku, zachowałem starą rosyjską pisownię, raczej niż współczesną polską nazwę, Dąbrowa. W jidysz Dombrowa, wymawiana jest "dom-brava".

Niezależnie od pisowni, sama nazwa jest bardzo popularna i w Polsce jest około 100 miast o tym brzmieniu. Słowo Dąbrowa oznacza dębowy las i, jak na ironię, autor niniejszej książki mieszka w New Jersey w miejscu o tejże samej nazwie, Oak Forest (dębowy las). Większość miast noszących nazwę Dąbrowa to małe miejscowości, za wyjątkiem położonej na Śląsku, w pobliżu Katowic, Dąbrowy Górniczej.

W okresie świetności historii Żydów na tym terenie, Dąbrowa znajdowała się w zaborze rosyjskim i była politycznie i kulturowo związana z położonym 28 kilometrów na wschód Grodnem. Po pierwszej wojnie światowej tereny te powróciły do Polski.

Jednak ustalenia po drugiej wojnie światowej spowodowały, że granica została przesunięta i Dąbrowa została odcięta od Grodna. Dąbrowa znajduje się w województwie białostockim i, dla odróżnienia jej od innych podobnie brzmiących miejscowości, otrzymała przymiotnik Białostocka.

## WCZESNA HISTORIA GEOPOLITYCZNA

Pierwszy masowy exodus Żydów z Europy Zachodniej do Polski nastąpił w XIII i XIV wieku. W 1385 roku podpisana została unia polsko-litewska w Krewie sankcjonująca związek pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego i Wielkim Księstwem Litewskim. Władcy połączonego (Księstwa i Korony) byli zainteresowani osadnictwem, które miało pomóc w odbudowie kresów regularnie najeżdżanych przez Mongołów.

Żydzi z kolei uciekali z Niemiec, gdzie byli prześladowani, i gdzie w średniowieczu dochodziło do pogromów. W XVI wieku rabin Mojżesz Isserles miał powiedzieć, że woli żyć w Polsce o suchym kawałku chleba niż żyć dostatniej gdzie indziej, ale w niepewności jutra.

Żydzi mając świeżo w pamięci pogromy na zachodzie Europy tworzyli enklawy lub samowystarczalne miasteczka, gdzie czuli się bezpiecznie. W ten sposób zrodziła się idea samowystarczalnego miasteczka, sztetla. W niektórych miastach Żydzi otrzymali prawa obywatelskie i swobodę wyznaniową. W Grodnie stało się to w roku 1339. W rezultacie pod koniec XV wieku populacja Żydów w Polsce wzrosła do 20.000, a nawet 30.000 osób. Ocenia się, że w okresie średniowiecza 80 % światowej populacji Żydów mieszkało w Europie wschodniej.

Na początku XVI wieku fala osadników dotarła do położonej wzdłuż rzeki Biebrzy, na zachód od Grodna, nieprzebranej Puszczy Nowodworskiej. Najstarszą znaną osadą była wieś Grodziszczany. Dąbrowa pojawia się po raz pierwszy w akcie nadania ziemi przez króla Zygmunta I bojarowi Kuźmie Horczakowiczowi, który to z kolei oddał tę ziemię w zamian za nadanie ziemskie w innym miejscu.

Dąbrowa jest położona w małym dorzeczu rzeki Biebrzy. Główne koryto rzeki znajduje się około 5 kilometrów od Dąbrowy, i wpada do Wisły. Okolica była bardzo malownicza, ziemia żyzna, porośnięta gęstymi lasami z przewagą dębów, klonów i jaworów i otoczona zielonymi wzgórzami.

W 1712 roku Dąbrowa stała się głównym ośrodkiem gospodarczym w okolicy, ośrodkiem administracyjnym złożonym z trzech miasteczek, 50 wsi i 6 dużych majątków. Dzięki staraniom podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza Dąbrowa otrzymała prawa miejskie. Wśród pierwszych mieszkańców Dąbrowy przeważali chłopci i rzemieślnicy, wśród których najliczniejsi byli bartnicy, zajmujący się wybieraniem miodu z drzew w lesie. Zabudowa miasta odbywała się według ściśle wytyczonych planów i osadnikom nadawano również kawałek ziemi, by zachęcić ich do uprawy roli i uprawianiu handlu. W 1873 roku Dąbrowa stała się głównym ośrodkiem w okręgu grodzieńskim.

Pod koniec XVIII wieku Rosja, Prusy i Austria dokonały rozbiórów Polski i ostatecznie Polska zniknęła z mapy. Po trzecim i ostatnim rozbiórze Polski w 1795 roku Dąbrowa na krótko trafiła pod panowanie Prus. Trwało to jedynie do roku 1807 kiedy to na barce zakotwiczonej na środku rzeki Niemen podpisano w Tylży porozumienie pokojowe pomiędzy Cesarzem Francji, Napoleonem Bonaparte i carem Rosji, Aleksandrem. Na mocy porozumień pokojowych zostało utworzone Księstwo Warszawskie. Dąbrowa znalazła się w granicach Księstwa Warszawskiego, jednak po klęsce Napoleona i zawartym w Wiedniu pokoju, mapa polityczna znowu uległa zmianie. Księstwo Warszawskie zastąpiło Królestwo Kongresowe, ("Kongresówka"), jednak sam okręg białostocki, w którego skład weszła również Dąbrowa, znalazł się w zaborze rosyjskim. Zgodnie z rosyjskim systemem administracyjnym podziału na gubernie, Dąbrowa znalazła się w powiecie sokólskim Guberni Grodzieńskiej. Była to jedna z czterech, najbardziej na północny-zachód położona część guberni.

W tym burzliwym okresie powoli wzrastała liczba ludności Dąbrowy. W 1799 roku miasto liczyło 732 mieszkańców i 123 domostwa, a w 1830 roku już 1438 osób i 207 domostw.

Nie zamierzam tu przytaczać znanych faktów z historii Żydów w XIX-wiecznej Rosji. W 1801 roku kiedy to car Aleksander I wstępował na tron milionowa populacja Żydów okrzyknęła go wyzwolicielem. Przez okres 80 lat, do czasu,

kiedy doszło do zamachu na cara Aleksandra II, historia Żydów w Rosji miała swoje wzloty i upadki. Około pięć milionów Żydów zostało zmuszonych do zamieszkania w tzw. strefie osiedlenia, zachodniej części zaboru rosyjskiego. Obszar strefy osiedlenia ulegał ograniczeniu mimo, że liczba ludności się powiększała. Żydzi byli pozbawieni możliwości wykonywania wielu zawodów, dostęp do wykształcenia był ograniczony, Żydom zabraniano osiedlania się na wsi i w mieście. Młodych chłopców wcielano do wojska na okres 25 lat. W wyniku tych drastycznych przepisów Żydzi żyli w skrajnej biedzie i desperacji. Kiedy car Aleksander III zainicjował swój program "rozwiązania kwestii żydowskiej" polegający na po trosze zmuszaniu do konwersji albo emigracji, albo na skazywaniu na przymieranie głodem, nastąpiła wielka fala emigracji Żydów z Rosji.

Zdjęcie str. 6

Ekspansja Rosji w latach 1772-1815.

Zdjęcie str. 7

Okolice Dąbrowy, rysunek Abrahama K. Gusewicza, 1982.

## **ŻYCIE CODZIENNE W DĄBROWIE**

Nie wiadomo kiedy pierwsi Żydzi osiedlili się w Dąbrowie, jednak spis z 1766 roku odnotowuje, że w mieście mieszkało 406 Żydów. W 1847 roku powstała poczta, linia kolejowa oraz dwie szkoły, jedna dla dzieci żydowskich, druga dla ludności rosyjskiej. W 1899 roku liczba ludności żydowskiej powiększyła się do 1499 osób, co stanowiło 74 % społeczności miasta. Później, mimo, że nie dochodziło do pogromów, czy przypadków przemocy, populacja Żydów, w związku z emigracją do Stanów Zjednoczonych, zaczęła spadać. Poniższe

wspomnienia to zbiór relacji kilku byłych mieszkańców Dąbrowy, spisanych 60 lat po wyjeździe, już na emigracji (w Stanach Zjednoczonych).

Na przełomie wieków Dąbrowę dzielił strumyk. Na jednym brzegu był cmentarz tak stary, że nie pozostał tam żaden kamień. Po drugiej stronie znajdowało się właściwe miasteczko z wąskimi uliczkami, gdzie mieszkała biedota, określana mianem ludzi z *gasse* (uliczka w języku jidysz). (W rzeczywistości przekrój społeczny *shtetla* sprowadzał się do rozróżnienia pomiędzy biedotą, a tymi, którzy żyli w skrajnym ubóstwie.) Zarówno *Bais Midrash* jak i synagoga znajdowały się w tej właśnie, starszej części miasta. Rabin Menachem Mendel zdołał zebrać wśród okolicznej ludności fundusze na budowę synagogi. Jej konstrukcja została zakończona w 1874 roku. Była to imponująca kamienna budowla. Zgodnie z tradycją była ona wykorzystywana tylko do nabożeństw szabasowych i innych świąt. Ponieważ budynek nie był ogrzewany, wyznawcy musieli stać stłoczeni, by się móc nawzajem ogrzać. Mieszkańcy miasta siedzieli w ławkach, a wyznawcy z okolic Dąbrowy skupiali się wokół dużych stołów na tyłach synagogi.

Po drugiej stronie rzeczki najważniejszym ośrodkiem był rynek. Przy ulicach odchodzących od rynku znajdowały się sklepy i domy zamożniejszych mieszkańców miasta. Ten plan zabudowy miasta był typowy dla większości *shtetli*. Nawiększy ruch był w dni targowe, które odbywały się od czasu do czasu, jako że Dąbrowa była małą miejscowością. To właśnie w dni targowe Żydzi ze *shtetla* stykali się z gojami. Wtedy dawało się odczuć potencjalne konflikty, niezależnie od tego jak przyjazne i dobrosąsiedzkie wydawały się stosunki na codzień.

Tak jak we wszystkich *shtetlach* życie obracało się pomiędzy synagogą, domem i rynkiem. *Yidishkeit*, żydowskość i *Menschlichkeit*, ludzkość były najważniejszymi wartościami społecznymi. Emigranci z lat 20-tych pamiętali jak silne było poczucie wspólnoty, a także to, iż starsze pokolenie cieszyło się dużym szacunkiem, i jak silna była potrzeba przestrzegania zasad religijnych. W XIX



stuleciu *Bais Midrash*, Dom Modlitwy, był pełen wyznawców, podczas gdy z początkiem nowego stulecia Dom Modlitwy powoli pustoszał. Mimo wszystko mieszkańcy byli pobożni, obchodzili Szabas. Nie do pomyślenia było spotkać mężczyznę, który nie nosiłby *tzitzit*. (frędzle dołączone do czterech rogów talitu, przyp. tłumacza)

Niewiele wiadomo o wczesnej historii społeczności. Najślynniejszą postacią jest z pewnością przywódca religijny, rabin Menachem Mendel, który zmarł około roku 1895. Rabin Mendel był otoczony szacunkiem należnym cadykowi, prawdopodobnie był on uznawany za *lamed wownika*, jednego z Trzydziestu Sześciu Sprawiedliwych (Nistarim) żyjących w danym pokoleniu.

Mimo, że cadykowie kojarzą się raczej z chasydyzmem, a nazwisko Menachem Mendel brzmi podobnie jak kilku słynnych chasydzkich rabinów, rabin Menachem z Dąbrowy był ortodoksyjnym Żydem, ponieważ miasteczko znajdowało się pod silnym wpływem popularnego na Litwie antychasydzkiego ruchu (*mitnaggedim*). Zachowały się przekazy o tym, że w 1858 roku rabin Mendel zajmował się pracą na rzecz poprawy systemu opieki zdrowotnej i nawiązał w tym celu kontakt z rabinami z Kowna, Grodna, Lublina i Rotnicy. Rabin został pochowany w grobowcu. Zarówno wyznawcy judaizmu, jak i katolicy przychodzili by prosić o jego błogosławieństwo. Po Menachemie Mendlu, kolejnymi rabinami byli Ben Yamin i rabin Pomerantz. Ten ostatni wdał się w spór z koszernymi rzeźnikami i został zmuszony do opuszczenia miasta. Później ogłoszono konkurs i co tydzień pojawiały się nowe kandydatury na rabina. W końcu mieszkańcy miasta wzięli sprawy w swoje ręce, zaprzęgli wóz i pojechali do pobliskiej miejscowości, do Sidra, i niemal dosłownie porwali stamtąd rabina Mowszowicza, który urodził się i wychował w Dąbrowie. Mowszowicz cieszył się dużym poważaniem i pełnił funkcję rabina w latach 1910-1932, potem zastąpił go jego zięć, Chaim Katz.

Zdjęcie str.9

Rabin Mosze Gerszon Mowszowicz, naczelny rabin miasta Dąbrowa. Urodzony w miesiącu tiszri roku 5615, zmarł w miesiącu cheszwan roku 5693, w wieku 78 lat. (Urodzony między 23 września, a 22 października 1854, zmarł 22 listopada 1932 roku; przyp. tłumacza)

Większość domów zamieszkiwana była przez jedną rodzinę i składała się z dwóch izb. Duża izba znajdowała się od frontu i przeznaczona była na sklep i jadalnię w ciągu dnia, a w nocy wykorzystywana jako sypialnia, druga, mniejsza izba, na tyłach domu, była wykorzystywana jako kuchnia i miejsce do spania. Obie części oddzielał od siebie sięgający sufitu piec, służący do ogrzewania i pieczenia oraz gotowania. Większość rodzin miała również oborę lub stajnię oraz krowę, która zapewniała produkty mleczne i kilka kur. Rodziny uprawiały mały kawałek ziemi. Często też Żydzi w zamian za krowi nawóz dzierżawili od lokalnych chłopów małe poletko, na którym sadzili kartofle i inne uprawy. Okolice Grodna słynęły w całej Rosji z doskonałych kartofli.

Kilka zamożniejszych rodzin mieszkało w większych domach i starało się pomóc biedocie oddając produkty żywnościowe i ubrania. Żywności na ogół nie brakowało i mieszkańcy jedli trzy posiłki dziennie. Kasza z rana, na obiad spożywano zwykle chleb, barszcz lub kartofle. Na kolacje często przygotowywano zupy z fasolą i krupami. Od czasu do czasu spożywano również na obiad śledzie, trzy razy w tygodniu do zupy podawano chleb z mięsem. Podczas tradycyjnej kolacji szabasowej prawie we wszystkich żydowskich domach pojawiał się kurczak, ryba i chałka.

Zgodnie z żydowską tradycją na szabasową wieczerzę trzeba przyprowadzić nieznanego przybysza, w piątek wieczór mieszkańcy miasta na zmianę pełnili rolę gospodarzy. Pewnego razu kiedy pojawiło się zbyt dużo bezdomnych Żydów, jeden z nich bezczelnie zapytał gospodarza wieczerzy, który

już zaprosił do siebie bezdomnego, czy on też mógłby przyjść, ponieważ "ma żołądek siedmiolatka." Ku zdumieniu gospodarza zaproszony gość okazał się jednak mieć niezaspokojony apetyt. Kiedy został o to zapytany odpowiedział, że co prawda faktycznie ma żołądek siedmioletniego dziecka ale za to już apetyt dorosłego człowieka! W latach dwudziestych widok całych tłumów wędrownych żebraków nie był niczym nadzwyczajnym. Mieszkańcy miasta starali się im pomagać. Dzieciom miejskiej biedoty zapewniano również miejsce w szkole talmudycznej.

Zdarzało się, że do miasta przyjeżdżały teatry objazdowe. Pewnego razu zespół aktorów z Białegostoku grający "Króla Leara" w jidysz musiał powtórzyć spektakl kilka razy, ponieważ cieszył się on tak wielkim powodzeniem. Mieszkańcy Dąbrowy byli stosunkowo dobrze wykształceni chociaż możliwości dalszej edukacji były raczej ograniczone. Najbliższa jesziwa znajdowała się w Suchowoli, w oddalonym o 30 kilometrów mieście powiatowym. Na początku tego stulecia dziewczęta nie chodziły do szkoły, uczyły się jedynie modlitw i uczęszczały na prywatne lekcje hebrajskiego lub rosyjskiego. Kiedy w latach dwudziestych powstała szkoła powszechna zaczęły do niej uczęszczać również dziewczęta. Szkoła była obowiązkowa do czternastego roku życia. Od ósmej do trzynastej dzieci chodziły do szkoły powszechnej, po południu do chederu lub do szkoły talmudycznej. Kilku najzdolniejszych uczniów studiowało później w jesziwie w Grodnie i Suchowoli. Kiedy w szkołach państwowych zaczął narastać antysemityzm miejscowa społeczność założyła prywatną szkołę stowarzyszenia Tarbut (Żydowskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe przyp. tłumacza). Szkoła ta uzyskała certyfikat Wydziału Oświaty.

Dostęp do szkolnictwa wyższego był ograniczony systemem kwot i studenci pochodzenia żydowskiego musieli wyjeżdżać na studia do Niemiec, Szwajcarii lub innych miast europejskich. Na skutek tego w mieście nie było żadnego lekarza pochodzenia żydowskiego do czasu kiedy w latach dwudziestych rozpoczął prace w mieście dr Rosenthal. Do momentu wybuchu pierwszej wojny światowej w

mieście nie było szpitala. W związku z epidemią tyfusu Niemcy zostali zmuszeni do utworzenia placówki szpitalnej. Na ten cel została zarekwirowana rosyjsko-żydowska szkoła. Zwykle ciężko chorzy pacjenci byli odsyłani do Grodna lub Warszawy.

W mieście był jeden policjant oraz sierżant. Od czasu do czasu komisarz policji z Suchowoli przyjeżdżał dorożką z dzwoneczkami na inspekcję. W 1906 roku kiedy doszło do pogromu w Białymstoku, do Dąbrowy wysłano oddział żołnierzy, który miał utrzymać porządek i zajmować się wykrywaniem potencjalnych spisków organizacji socjalistycznych.

Urzednicy carscy byli skorumpowani i branie łapówek było na porządku dziennym.

By uniknąć opłat celnych z Niemiec przemycano herbatę. Za łapówkę można było wymigać się od poboru do wojska. Jeśli kawaler nie stawił się na komisję poborową jego rodzina musiała zapłacić 300 rubli, a gdy rodzina nie miała pieniędzy, jej dobytek był wystawiany na publiczną licytację.

W okresie pomiędzy końcem XVIII i początkiem XIX wieku Żydom nie wolno było pracować w urzędach państwowych, nawet na najniższych stanowiskach. Paradoks polegał na tym, że wszystkie budynki administracji państwowej należały do Żydów.

Jeszcze na początku XX wieku nie było połączenia kolejowego pomiędzy Dąbrową, a położonym o 30 km Grodnem.

Podróż furmanką była niezwykle powolna, uciążliwa i wymagała częstych postojów w karczmach. W Grodnie był rozwinięty przemysł tytoniowy i tekstylny, gdzie dziewczęta mogły znaleźć zatrudnienie w zawodach, których nie było w Dąbrowie. Później kiedy powstała linia kolejowa wybudowano dwie stacje w Różanymstoku (3 km od Dąbrowy) i Kamionce (5 kilometrów od miasta). W okresie pierwszej wojny światowej w garnizonie w Dąbrowie stacjonowało od 15 do 20 żołnierzy niemieckich. Jednym z ich najważniejszych zadań było utrzymywanie dobrego stanu linii kolejowej. Wielu Żydów z miasteczka było

zmuszanych do pracy przy torach, co wiązało się z koniecznością pokonania pieszo wielu kilometrów i pracy przez dwanaście godzin dziennie.

## Zdjęcia

str. 11 Mapa Dąbrowy (rysunek Abrahama K. Gusewicza).

str. 12 Synagoga w Dąbrowie (rysunek Abrahama K. Gusewicza)

str. 13 Arka w synagodze w Dąbrowie.

str.13 Żniwa w Dąbrowie, rok 1916. W tle widać kościół.

## **OKRES MIĘDZYWOJENNY**

Pierwsza wojna światowa w zasadzie nie zakłóciła sielskiej egzystencji sztetla. Niektórzy Żydzi witali nawet żołnierzy niemieckich jako wyzwolicieli od carskiej tyranii.

Zgodnie z traktatem pokojowym zawartym w Brześciu Litewskim w marcu 1918 roku Rosja wycofała się z wojny. Jednak niedobitki zarówno ze wschodu, jak i zachodu, przemieszczały się przez miasto i sytuacja polityczna była daleka od stabilizacji. Kiedy Niemcy wycofali się z terytorium Polski, początkowo ich miejsce zajęli Rosjanie, którzy z kolei zostali wyparci na wschód podczas wojny polsko-rosyjskiej w latach 1920-21. W tym okresie granica ulegała przesunięciu, ale ostatecznie w 1921 roku Dąbrowa, po raz pierwszy od 120 lat, znalazła się ponownie w obrębie państwa polskiego. Wkrótce potem rynek w centrum miasta został nazwany imieniem pierwszego polskiego przywódcy, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W okresie odradzania się państwa polskiego dochodziło do antyżydowskich ekscesów. Żydzi znaleźli się w samym środku konfliktów narodowościowych pomiędzy Ukraińcami, Litwinami i bolszewikami. W tym okresie dochodziło do

przejawów antysemityzmu, przypadków grabieży i rozruchów oraz prób wyeliminowania Żydów z przemysłu i handlu.

Mimo, że w Polsce dochodziło do przejawów antysemityzmu, to jednak nie była to część oficjalnej polityki rządu. Niemniej jednak Polacy byli faworyzowani, ich interesy były przedkładane nad interesy Żydów. Mniejsze społeczności nie były tak narażone na konflikty i utrzymywały się poprawne, przyjazne stosunki pomiędzy Żydami i lokalnymi chłopami. Ta symbioza opierała się jednak raczej na obopólnych potrzebach niż wzajemnej życzliwości. Wielu młodych Żydów opuściło Dąbrowę obawiając się poboru do wojska i ewentualnych pogromów. W spisie ludności z 1921 roku, odnotowano 3014 mieszkańców, w tym 1218 Żydów, około 300 żydowskich rodzin. W mieście Żydzi stanowili 90 % populacji, jednak w spisie powszechnym miasta uwzględniono również ludność polską z okolicznych wsi. W 1921 roku w Stanach Zjednoczonych zostały wydane ustawy ograniczające imigrację, co spowodowało zamknięcie "złotych drzwi". Emigracja do Stanów Zjednoczonych w latach 20-tych i 30-tych zmalała. Emigranci wyjeżdżali teraz do Ameryki Południowej, na Kubę i do Palestyny. Jedynie 10 % polskich Żydów emigrowało do Stanów Zjednoczonych. Do połowy lat 30-tych struktura społeczna nie uległa zasadniczej zmianie. W tym czasie w Dąbrowie mieszkało 1500 Żydów, a populacja miasta liczyła wówczas 3550 osób. W mieście były 82 sklepy rzemieślnicze, było 76 sklepów innego typu, 3 kaflarnie, a w pobliżu kilka zakładów produkujących cegły.

Urodzony w 1915 roku Abraham Gusewicz, jako że był studentem jesziwy w Grodnie, w 1937 roku bez trudu wyjechał do Stanów Zjednoczonych i mógł się starać o dalsze studia za granicą. Tak to wspomina:

"Na początku lat 30-tych emigracja ustała i liczba mieszkańców ustabilizowała się. Był to okres prosperity Dąbrowy, w mieście nastąpiło wiele pozytywnych zmian. Większość ulic została wybrukowana i zostały ułożone chodniki. Główne ulice były wysadzane drzewami. Codziennie jeździły autobusy i ciężarówki

dostawcze do Grodna, Sokółki, Augustowa i do Warszawy przez Łomżę. By zapobiec powodziom władze miasta umocniły nabrzeża rzeki. Nastąpiło też ożywienie gospodarcze. Powstały banki: komercyjny oraz spółdzielcza kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Targi odbywały się już dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki i powstał targ bydła na obrzeżach miasta. Poprawiła się opieka zdrowotna i dentystyczna, w mieście było dwóch lekarzy i dentysta. Życie kulturalne również kwitło. Nowo otwarta biblioteka publiczna miała książki w jidysz, po hebrajsku i po polsku. Wiele żydowskich organizacji młodzieżowych założyło organizacje pionierskie: *Ahalutz Atzair* i *Betar*. Były to organizacje syjonistyczne ale nie ekstremistyczne, ani pod względem religijnym, ani politycznym. (*Bund*), ruch syjonistyczny był wspierany przez organizację *Moshava*, oddział partii *Poalej Syjon*, która organizowała dwuletnie kursy przygotowujące do wyjazdu do Palestyny. Organizacja zrzeszała około 25-30 osób, w przeważającej mierze spoza Dąbrowy.

Inna emigrantka, Rena Schlachter Holstein, urodzona w Dąbrowie w 1915, wspomina, że atak Niemiec na Polskę nastąpił w momencie, gdy znajdowała się na statku płynącym do Stanów Zjednoczonych. Jako nastolatka Rena działała w wielu organizacjach syjonistycznych, co pomagało jej utrzymać wysokie morale mimo pogarszającej się sytuacji w kraju. Była ona świadkiem kilku niezbyt groźnych ekscesów antyżydowskich w roku 1938 i w lutym 1939. Nie były to zajścia spontaniczne ale dobrze zorganizowane akcje, o czym świadczył fakt, że następnego dnia targowego zarówno Żydzi, jak i Polacy wrócili do swoich normalnych zajęć jakby nic się nie stało.

W ekscesach uczestniczyli przede wszystkim pijani robotnicy rolni z okolicznych wsi, którzy rzucali kamieniami, rozbijali szyby, rozpruwali poduszki, demolowali meble i zastraszały ludzi nie czyniąc im jednak krzywdy. Wielu Polaków, kiedy dochodziło do ekscesów, okazywało współczucie i ukrywało u siebie żydowskie dzieci.

Zdjęci:

str. 14

Cotygodniowy targ koński, zdjęcie z około 1920 roku.

str. 15

Obraz z około roku 1922, namalowany przez Meyera Coopera tuż po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych. Obok domu rodzinnego widać z jednej strony stajnię i kury, a w tle wiatrak.

str. 16 Zdjęcie grupowe z chedery w Dąbrowie, przedstawiające nauczycieli, rabina i uczniów.

str. 16 Wiatrak w Dąbrowie.

str. 17 Nagrobek rabina Menachema Mendla na cmentarzu w Dąbrowie.

## **DWOJE OCALONYCH WSPOMINA HOLOKAUST**

26 stycznia 1982 roku miałem szczęście spotkać dwoje ostatnich ocalałych z Holokaustu mieszkańców Dąbrowy. Czterech innych mieszkańców na krótko przed napaścią Niemiec na ZSRR (Dąbrowa znajdowała się wówczas pod okupacją ZSRR przyp. tłumacza) uciekło do lasu, do partyzantki lub w głąb Rosji. Sonia Grabiński Lefkowitz jako jedyna ocalała spośród tych Żydów, którzy w latach 1941-42 pozostali w Dąbrowie, i znaleźli się pod okupacją niemiecką. Cudem uciekła ona z obozu zagłady w Treblince. Eliezer Kuszes został zabrany przez Rosjan, którzy wycofywali się z Dąbrowy pod naporem niemieckiego Blitzkriegu, zapoczątkowanego 21 czerwca 1941 roku.

Rodziny Grabinski i Kuszes zaliczały się do zamożnych rodzin kupieckich. W 1941 roku Sonia miała 19 lat (i po ukończeniu czteroletnich studiów w Grodnie mieszkała z rodzicami i siostrą). Eliezer miał 40 lat i pracował w rodzinnej firmie,



która zajmowała się eksportem ziarna oraz importowała cukier, wódkę i tekstylia. Po wojnie oboje różnymi drogami dotarli do Izraela, gdzie do dziś mieszkają w odległości niecałej mili od siebie w pobliżu Tel-Awiwu. W 1980 roku Sonia pojechała do Stanów Zjednoczonych, by wystąpić w roli świadka przeciwko Ukraińcowi, byłemu strażnikowi obozu w Treblince, zwanemu "Iwan Groźny", który stanął przed sądem w Cleveland. W 1982 Sonia odeszła na emeryturę po przepracowaniu 27 lat w oddziale Instytutu Yad Vashem.

str. 18 Hawa Laventowska, krewna Soni Grabińskiej, przy grobach rodzinnych na cmentarzu w Dąbrowie w 1932 roku.

Poniższe wspomnienia z lat 1939-1944 to fragmenty wywiadu, który moi izraelscy kuzyni przetłumaczyli z hebrajskiego:

Wojna wybuchła 1 września 1939 roku. Początkowo w mieście stacjonowało około 10 niemieckich żołnierzy. Ale w przeciągu dwóch tygodni teren ten został przekazany Rosjanom, którzy byli wówczas sojusznikami Niemiec. Początkowo w mieście nie stacjonowały rosyjskie jednostki i cudem uniknięto dwóch pogromów zorganizowanych przez polskich wieśniaków. Kiedy rozeszła się wiadomość, że zbliża się tłum uzbrojony w worki i noże Eliezer i jego brat Izrael, (który brał później udział w powstaniu w getcie białostockim), i kilku innych młodych ludzi, którzy służyli w polskiej armii i mieli broń, zorganizowali samoobronę. Eliezer znał niektórych napastników i zwracał się do nich po imieniu. Powiedział im, że byli dobrymi sąsiadami i powinni pomagać Żydom, a nie ich rabować. Wieśniacy dali się przekonać i opuścili miasto. Następnego dnia jednak przyszła inna grupa, ale i tym razem, za namową rabina Katza i starszyny miasta, ksiądz zdołał skłonić napastników do zaniechania złych zamiarów. Grupa młodych żydowskich działaczy komunistycznych, świadoma zagrożenia dla lokalnej społeczności żydowskiej, przejechała na rowerach 30 kilometrów na

wschód, by prosić rosyjskiego komisarza o pomoc. W celu utrzymania w mieście porządku zgodził się on tam wysłać kilka czołgów.

W czasie trwającej około dwóch lat okupacji tych terenów przez Związek Radziecki zaszły zasadnicze zmiany w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym społeczności żydowskiej. Odbyło się to jednak bez użycia przemocy. Szkoła o tendencjach syjonistycznych została zamknięta, jednak starsi Żydzi mogli się nadal modlić. Towary ze sklepów zostały zarekwirowane i utworzono punkt aprowizacji żywności. Lokalny komitet partii komunistycznej był odpowiedzialny za działalność gospodarczą miasta, jednak większość ludzi do niego należących składała się z osób niewykształconych. W związku z tym przedstawiciele partii, którzy z dawnych czasów pamiętali i poważali Elizera Kuszesa, powiedzieli mu: "nie jesteś jednym z nas ale potrzebujemy cię do zarządzania sklepem, jeśli się nie zgodzisz trafisz na Syberię." Eliezer zgodził się współpracować i Rosjanie byli najwyraźniej z jego pracy zadowoleni. W swojej nowej roli Eliezer był w stanie interweniować i wybronić wielu Żydów, którymi interesowało się NKWD.

21 czerwca 1941 roku, kiedy Eliezer był w pracy, usłyszał odgłosy, które przypominały nadciągającą burzę. Wszedł na zewnątrz i zrozumiał, że miasto jest pod ostrzałem artyleryjskim i ukrył się w piwnicy. Był to początek niemieckiej ofensywy, jednak Rosjanie nie dostali rozkazu strzelania do Niemców. Rosjanie dali Eliezerowi ciężarówkę i w popłochu kazali mu uciekać razem z nimi w kierunku Białegostoku. Eliezer nie mógł nawet pożegnać się z rodziną i nigdy już jej więcej nie zobaczył. W związku z inwazją niemiecką na drogach panował chaos. Wielu Żydów uciekało w kierunku zachodnim ale Rosjanie radzili im zawrócić. Kiedy dotarli do Białegostoku, miasto również było pod ostrzałem i widać było unoszący się dym. Rosjanie dostali rozkaz wycofać się w kierunku Mińska ale nadal nie mieli rozkazu odpowiedzi na ostrzał ze strony niemieckiej.

Kilka dni przed niemiecką napaścią na ZSRR, rodzina Grabińskich i Skibelskich wraz rodzinami wielu innych Polaków uznanych przez władze radzieckie za kapitalistów (rodzina Grabińskich zajmowała się przemysłem drzewnym) została wyznaczona do deportacji na Syberię.

Pociąg, w którym się znaleźli, dostał się pod intensywny ostrzał niemiecki i stanął przy granicy w miejscowości Stolpze. Niemieckie jednostki szybko otoczyły i zajęły teren. Po kilku dniach ludzie z transportu otrzymali pozwolenie powrotu do Dąbrowy. Obie żydowskie rodziny z Dąbrowy wracały pieszo. Sonia wyruszyła pierwsza pełna obaw, co do tego co stało się w Dąbrowie, i o losy jej dziadków. Przeszła sama pieszo około 300 kilometrów, po drodze spała na polu lub szukała schronienia w chłopskich zabudowaniach. Sonia dotarła do Dąbrowy w tydzień po tym jak Niemcy opuścili miasto. Podobno, kiedy niemieckie wojska dotarły do miasta, znaleziono tam ciało zabitego niemieckiego oficera. W akcie odwetu Niemcy spalili całe miasto. Jedynie dwa murowane domy na obrzeżach miasta pozostały nietknięte. Ocalał też częściowo zniszczony kościół. W ciągu paru następných dni kilku mieszkańców powróciło do miasta. Dziadkowie Soni pojechali do Suchowoli ale tam Niemcy spędzili wszystkich Żydów na rynek. Niektórzy Żydzi zostali utopieni w rzece, większość została pozbawiona dobytku i ostatecznie pozwolono im wrócić do Dąbrowy. Około 300 Żydów mieszkało w straszliwych warunkach w Dąbrowie do maja 1942 roku. Ludzie znajdowali schronienie gdzie tylko się dało, w komórkach, czy piwnicach, cierpieli głód i chłód i byli zmuszani do pracy przez pięciu niemieckich policjantów i cywilne służby porządkowe. W maju 1942 roku ogłoszono, że starsi Żydzi muszą się stawić do getta w Suchowoli, pozostawiając około 200 młodych Żydów w Dąbrowie. Zostali oni umieszczeni w budynku, zbudowanym jeszcze przez Rosjan i pozostali tam do listopada 1942 roku. Niemcy zapewniali aprowizację, a posiłki przygotowywane były w olbrzymich kotłach, i choć Żydzi nadal zmuszani byli do ciężkiej pracy, nie dochodziło w Dąbrowie do aktów przemocy.

Kres nastąpił w listopadzie 1942 roku kiedy to oddział SS przystąpił do "ostatecznego rozwiązania". Żydów zmuszono do przebycia biegiem dystansu 28 kilometrów do Grodna, gdzie zostali oni umieszczeni w dawnym obozie dla jeńców rosyjskich w Kiełbasinie. Żydzi zdawali sobie sprawę, że idą na śmierć, ale nie mieli możliwości ucieczki. Ci, którzy się zatrzymywali byli rozstrzeliwani na miejscu. W okręgu białostockim znalazło się 400 tysięcy Żydów umieszczonych w pięciu takich obozach przejściowych. Żydzi z Dąbrowy przebywali tam przez niemal 6 tygodni zanim zostali wysłani do Treblinki. Był to jeden z obozów przeznaczonych przez niemieckich "specjalistów od zagłady" do masowej eksterminacji Żydów. Transport do obozu odbywał się w straszliwych warunkach, w bydłowych wagonach słacono od 5 do 6 tysięcy ludzi, setki osób umierały codziennie w trakcie transportu. Po przybyciu do Treblinki podczas celowo wywołanego zamieszania rozdzielano rodziny. Ludzie byli przeznaczeni do natychmiastowej eksterminacji i nakazywano im się rozebrać. Kiedy Sonia trafiła do Treblinki z nieznanymi jej przyczynami niemiecki oficer kazał jej, i jeszcze jednej kobiecie z transportu, iść za nim. Kobiety otrzymały nowe ubrania i zostały oddzielone od reszty, która została wysłana do komór gazowych. Sonia została skierowana do pracy w pralni, obsługującej kilkusetosobową grupę ukraińskich strażników obozowych w Treblince. Przez następne 9 miesięcy 25 dziewcząt mieszkało w małym pomieszczeniu w baraku.

Drugiego sierpnia 1943 roku odważna grupa więźniów wywołała powstanie przeciwko swoim oprawcom. Więźniom udało się zabić wielu strażników i częściowo zniszczyć obóz, około 600 więźniów zdołało uciec do lasu. Większość uciekinierów została później złapana przez Niemców, ale Sonia udało się ukryć i uniknąć niemieckich oddziałów poszukujących zbiegów. Sonia ukrywała się do 9 sierpnia 1944, kiedy to obóz został oswobodzony przez Rosjan. Często zdarzało się, że cudem udawało jej się uniknąć wykrycia, leżała wtedy na ziemi przykryta liśćmi, a jej serce biło jak opętane i wydawało jej się, że wszyscy słyszą jego bicie.

Według powojennych szacunków jedynie około 40 osób ocalało z około 800 tysięcy Żydów wysłanych do Treblinki.

Tuż po wyzwoleniu Sonia wróciła do Treblinki, gdzie udzieliła wywiadu rosyjskiemu dziennikarzowi. Jej fotografia i historia ukazała się w "Czerwonej Gwieździe", oficjalnej gazecie radzieckiej. Wkrótce potem pewien rosyjski żołnierz znalazł Sonię drżącą z zimna i owiniętą w łachmany i zaprowadził do dowództwa ponieważ uznał ją za osobę "podejrzaną". Sonia została przesłuchana przez oficera, który okazał się być Żydem. Oficer rozpoznał Sonię z artykułu, opisującego jej tragiczną historię i pomógł jej w tym, by mogła wrócić do Dąbrowy pociągiem. Kiedy Sonia zapytała jak może mu się odwdzięczyć, odpowiedział: "Bądź dobrym obywatelem ZSRR! "

Po powrocie do Dąbrowy Sonia zastała Polaka, który budował dom na posesji należącej do jej rodziny. Sonię przygarnęła życzliwa jej polska rodzina, u której spędziła zimę 1944 roku. Jednak inna rodzina, której rodzice Soni powierzyli swoje rzeczy na przechowanie, nie była już tak przyjazna i odmówiła ich wydania. Wiosną Sonia ruszyła na zachód i ostatecznie dotarła do Izraela w 1946 roku.

Eliezer Kuszes pozostał w Rosji przez okres wojny i dopiero w 1946 mógł wrócić do Dąbrowy. Po powrocie odkrył, że wszystko zostało spalone, cmentarz zniszczony i zaorany i nie pozostał kamień na kamieniu. Sąsiad doradził mu, by Eliezer czym prędzej uciekał, jeśli chce ująć z życiem. Po powrocie do Dąbrowy, 23-letni Dawid Weinstein, który przeżył wojnę w partyzantce, został zabity przez Polaka. Eliezer pozostał w Dąbrowie tylko przez kilka godzin. Później udało mu się uciec z dwójką małych dzieci jego siostry, które mieszkają teraz w Izraelu.

## **POKŁOSIE**

Dokładna liczba Żydów, którzy zginęli jest nieznana. Według jednego z powojennych szacunków unicestwionej społeczności żydowskiej, opierającego się na przedwojennym spisie powszechnym, w Holokauście zginęło 1500 Żydów

z Dąbrowy. Wiele lat później osoby, które ocalały z Holokaustu, już w Izraelu, podały nazwiska 232 rodzin, które zginęły, zaznaczając jednak, że ich pamięć może być zawodna. Nazwiska te zostały spisane w Instytucie Yad Vashem. Polskie źródła podają, że jedynie 500 Żydów z Dąbrowy ocalało. Źródła niemieckie podają liczbę 43 tysięcy Żydów w obwodzie grodzieńskim, połowa z tej liczby to mieszkańcy okolicznych miast, którzy trafili do obozów zagłady.

Szacuje się, że ponad 90 procent przedwojennej trzymilionowej społeczności żydowskiej w Polsce, została zgładzona. Mimo, że powojenna liczba Żydów początkowo wzrosła na skutek napływu Żydów powracających z ZSRR, antysemickie pogromy, które znajdowały ciche przyzwolenie władz spowodowały, że nie była to sprzyjająca atmosfera do pozostania w Polsce. W 1980 roku w Polsce mieszkało tylko około 5 tysięcy Żydów, z czego większość w Warszawie. W 1895 roku Białystok liczył 47 tysięcy Żydów, przed II wojną światową populacja wynosiła około 20 tysięcy, po zakończeniu II wojny światowej w całym województwie białostockim ocalało tylko około tysiąca Żydów. Z relacji Żydów odwiedzających Białystok wynikało, że liczba Żydów zamieszkałych w Białymstoku spadła w 1970 do 15, przeważnie starszych osób, ale już w 1975 nie pozostał żaden.

Były mieszkaniec Dąbrowy, który odwiedził miasto w 1960 roku, poza słupami telefonicznymi odnalazł niewiele śladów z dawnego miasta. Synagoga została zburzona, a szkoła (*Beth Midrash*) zamieniona na stację benzynową. Zniszczone podczas wojny miasto utraciło prawa miejskie w 1950 roku, jednak miejscowi mieszkańcy rozpoczęli jego odbudowę i już w 1964 roku utworzono powiat Dąbrowa Białostocka z siedzibą w Dąbrowie. Nowa linia kolejowa została zbudowana w 1964 roku, centrum miasta zostało odbudowane, nowe budynki władz lokalnych otoczone parkiem. W mieście powstało wiele instytucji społecznych i kulturalnych oraz ośrodki opieki zdrowotnej.

Artykuł z miesięcznika w 1967 zachwalał zalety kolektywizacji gospodarstw rolnych w Dąbrowie. Odnotowano jednak, że miasto ma swoich "szkodników" i

że targ koński, który odbywał się co wtorek, i cieszył się zasłużoną sławą w okolicy, traci swoich klientów. Młodzi mieszkańcy miasta nie byli już zainteresowani handlem tradycyjnymi towarami na jarmarkach, co groziło ich całkowitym zamknięciem. W ciągu następnej dekady gospodarka rolna Polski podzieliła losy ogólnych tendencji spadku gospodarczego.

Dziś drogi prowadzące do granicy z Białorusią urywają się i miasto jest odcięte od, leżącego niegdyś po sąsiedzku, Grodna. Poszukiwania w licznych polskich organizacjach nie dały wyników i nie ulega wątpliwości, że w okolicy nie ma już Żydów.

str. 22 Panorama Dąbrowy, około 1960 roku.

str. 23 Mapa Polski, na której droga w kierunku Grodna (znajdującego się obecnie na Białorusi) urywa się.

## **GRODNO**

W Grodnie, najbliższym położonym dużym ośrodku miejskim, znajdowało się jedno z najstarszych skupisk Żydów na Litwie, wówczas jeszcze luźno związanej z Polską. W 1389 roku Żydom przyznano kartę praw regulujących życie społeczne i religijne, m.in. przyznającą prawo budowy synagogi i cmentarza. Mimo, iż Grodno zaliczało się do pięciu najważniejszych skupisk żydowskich na terenie Litwy, był to rejon gdzie nie było rozwiniętego przemysłu i handlu. Był to jednak ważny ośrodek życia religijnego i kulturalnego, miejsce gdzie założono pierwszy hebrajski dom wydawniczy na Litwie (1789) i miejsce skąd pochodziło wielu słynnych chasydzkich rabinów.

str 24 Wczesny drzeworyt (1561) niemieckiego kartografa Sebastiana Münstera pokazuje, położone nad rzeką Niemen, Grodno. Mapa została wykonana na podstawie wcześniejszej mapy z 1526 roku.

W 1805 roku niemiecki podróżnik, który odwiedził Grodno, zauważał panującą wówczas biedę, i odnotowywał napływ Żydów w związku z niedawnymi rozbiorami Polski. Poczynił on wiele antysemickich uwag ale dostrzegał, że "wśród polskich piękności Żydówki wiodą prym; niektóre z nich mogłyby posłużyć jako modelki Appellesowi z Kos, pierwowzór Venus de Medici Cleomenesa czy Madonny Guido Reni." Niemiec ów zauważał również, że Żydzi są lepiej wykształceni niż "polskie klasy średnie" oraz, mimo że miasta były jeszcze wyludnione na skutek niedawnych działań wojennych, Polacy byli zadowoleni z nowych rosyjskich władz na tych terenach.

Siedem lat później, w 1812, południowe skrzydło armii Napoleona, dowodzone przez jego nieudolnego brata, Jerome Bonaparte, króla Westfalii i Saksonii, przeszło w kierunku północno-wschodnim z Białegostoku do Grodna. W okolicy nie doszło do żadnych ważnych bitew, jednak później część pruskich żołnierzy osiedliła się w miastach, i miała swój udział w rozwoju przemysłu tekstylnego w Białymstoku.

str. 25 Strona tytułowa książki G.Reinbecka "Podróże z Sankt Petersburga do Niemiec w 1805 roku".

## **POWIĘKSZONA RODZINA**

Żydowscy emigranci w Stanach Zjednoczonych zaczęli tworzyć ziomkostwa lub loże złożone z osób pochodzących z tego samego miast lub regionu. Organizacje te pełniły różne funkcje: samopomocowe lub towarzystw dobroczynnych i pozwalały imigrantom przystosować się do nowego życia. Zapewniały oparcie, przyjazną atmosferę, pomoc na wypadek choroby i śmierci oraz wsparcie finansowe. W 1914 roku w Nowym Jorku istniało ponad 500 związków ziomkowskich i liczba ta wzrastała aż do lat 30-tych XX wieku, kiedy to pierwsza



generacja imigrantów przeniosła się do innych miast lub zmarła. Organizacja *Chevra Bnei Rabbi Menachem Mendel Anshei Dubrova* została założona 25 marca 1892 roku, a jej pierwszym prezesem był Harry Bloom. Towarzystwo zostało nazwane imieniem cadyka z okolic Dąbrowy, i na początku XX stulecia liczba członków stale wzrastała. Pierwsi imigranci pracowali po 12 albo i więcej godzin dziennie przez 7 dni w tygodniu i mieszkali w ruderach na dolnym Manhattanie. W 1920 roku została zakupiona synagoga na Georgia Avenue. Organizacja rozwijała się prężnie, aż do zakończenia drugiej wojny światowej. W 1955 roku było jeszcze 200 członków rodzin ale już w 1985 liczba ta spadła do 85, w większości były to wdowy. Ponieważ bezpośrednie sąsiedztwo synagogi podupadło, synagogę w 1968 roku sprzedano. Członkowie stowarzyszenia oraz ich rodziny pochowani są na trzech cmentarzach: Mount Judah, Washington Cemetery na Brooklynie i Beth David w Elmont, Queens.

str. 26 Kwartał cmentarza w Elmont na Queens w Nowym Jorku z pomnikiem *Chevra Bnei Menachem Mendel Anshei Dubrowa* (ziomkostwa z Dąbrowy).

str. 27 Zaproszenia na tańce i spotkania *Chevra Bnei Menachem Mendel Anshei Dubrowa* (ziomkostwa z Dąbrowy przyp. tłumacza.).

str. 28 Okolicznościowy bankiet ku czci Harry'ego Rosena z okazji 45 rocznicy powstania *Chevra Bnei Menachem Mendel Anshei Dubrowa* (ziomkostwa z Dąbrowy), marzec 1934.

IRGUN JOTZEI DOMBROWA W POBLIŻU GRODNA

12 stycznia 1957 roku w Izraelu, z inicjatywy Eliezera Kuszesa i Soni Grabińskiej Lefkowitz oraz 28 byłych mieszkańców Dąbrowy, utworzono towarzystwo *Irgun Jotzei Dombrova n/Grodno*. Dla upamiętnienia ofiar (Holokaustu) z Dąbrowy posadzili oni 5000 drzew w Lesie Jerozolimskim i przez wiele lat organizowane były rokroczne spotkania w celu upamiętnienia utraconej społeczności (Żydów z Dąbrowy przyp. tłumacza). W 1982 roku żyło jeszcze 17 osób spośród grupy założycielskiej.

str. 30 Eliezer Kuszes wraz z żoną w Lesie Męczenników, koło Jerozolimy, rok 1967.

str. 31 Wejście do mauzoleum w Lesie Męczenników (na górze) i (na dole) świadectwo zakupu drzewek pamiątkowych.

str. 32

Lista ofiar Holokaustu z Dąbrowy w tym, ojców rodzin, wdów i pojedynczych osób. Lista jest niekompletna i sporządzona w wiele lat po wojnie w Izraelu na podstawie wspomnień osób, które przeżyły Holokaust. Nazwiska te zostały zapisane w Instytucie Yad Vashem.

str. 33 Napis na tabliczce w Yad Vashem w Jerozolimie.

"Tablica upamiętniająca ofiary społeczności żydowskiej z Dąbrowy, które zginęły z rąk hitlerowców i ich pomocników w okresie II wojny światowej oraz w obozie zagłady w Treblince. Pamięć o nich nigdy wśród nas nie zaginie. Mieszkańcy Dąbrowy w Izraelu i w diasporze."

str. 33 Fotografia Romana Wisznica (1947). Mężczyzna odprawia kadysz za swoją żonę i siedmioro dzieci, ofiary Holokaustu.

## HISTORIA RODZINY NEVINS

Dziadek autora książki, Hyman Nevins (Chatzkel Joseph Niewiadomsky) urodził się w Dąbrowie 19 czerwca 1878 roku. Niewiadomsky znaczy po polsku tyle co "niewiedzący" sugeruje, iż pozbawiony wyobraźni przodek był kompletnie zaskoczony pytaniem przedstawiciela władz (rosyjskich) egzekwującego konieczność przyjęcia przez Żydów nazwisk rodowych. Ojciec Hymana był handlarzem i zmarł kiedy jego syn miał 12 lat. Kiedy Hyman poszedł do synagogi, by odmówić kadysz za ojca, poznał o 3 miesiące od siebie młodszą, Celię Zaban, która przysłała odmówić kadysz, za swoją zmarłą matkę, Fredę.

Ojciec Celi, Mojsze Aaron, i jej dziadek ze strony ojca, Joszua, byli krawcami i Hyman rozpoczął praktykę czeladniczą u ojca Celi. W 1896 roku, by uniknąć poboru do armii rosyjskiej, osiemnastoletni krawiec uciekł przez granicę, dostał się do Ameryki i osiadł na dolnym Manhattanie w Nowym Jorku. Stosunki pomiędzy Celią a jej macochą nie układały się zbyt dobrze i Celia wyjechała do Grodna, gdzie podjęła pracę jako kucharka u lekarza. Kiedy Hyman zaoszczędził dostatecznie dużo pieniędzy napisał list, w którym oświadczył się Celi. Celia dotarła do Nowego Jorku w 1899 roku, tego samego dnia kiedy do portu przybył admirał George Dewey, bohater bitwy w Zatoce Manińskiej, któremu zgotowano owacyjne przyjęcie.

Po wielu latach ciężkiej pracy i ubóstwa Hyman kupił sklep z męskimi ubraniami na przecięciu Trzeciej Alei i 84 ulicy. Rodzina powiększyła się. W 1902 urodził się Nathan, w 1903 Irving, w 1905 Samuel, a w 1907 Mary. W późniejszym okresie Hyman i Celia przenieśli się na Bronx, gdzie 5 stycznia 1962 zmarł Hyman. Celia zmarła 27 lutego 1966 roku.

Zdjęcie str. 34

Mojsze Aaron Zaban, pradziadek autora, ze swoją drugą żoną Basze. Dubrowa, rok 1914.

Zdjęcie str.35

1. Celia Nevins z dziećmi. Od lewej: Samuel, Nat, Mary i Irving.
2. Celia i Hyman Nevins z wnukiem Michaeliem, w tle widać Davida. Jones Beach 1941.

## **DUBROWA**

Miasto dzieciństwa i młodości dziadka  
Nie było zaznaczone na mniejszych mapach  
Jednak na stronach dużych atlasów,  
Gdzie drukowane są nazwy wszystkich miejscowości,  
Dubrowa widniała pisana czarną czcionką  
Kiedy zamordowano tysiące tamtejszych Żydów  
Miasto powinno zniknąć ze wstydu,  
Ale pozostało - Dubrowa-  
Tam, gdzie Avram Jankiel łowił ryby  
I Chana piekła bułeczki i chałki,  
Ludzie nadal łowią ryby i pieką chleb  
I pozdrawiają się nawzajem na ulicy  
Wiodą swe życie bez Żydów;  
Zastanawiam się jednak,  
Czy sny mają spokojne.

Adaptacja poematu *Telechany* Shirley Blumberg, *The Jewish Spectator*, wiosna  
1981

tłumaczenie fragmentu Elżbieta Smoleńska.

## SPIS ŹRÓDEŁ

Dąbrowa jest zbyt mała, by doczekała się wzmianki w encyklopediach historii Żydów, a nawet by pojawiła się w bogatych zbiorach biblioteki i archiwów YIVO, Żydowskiego Instytutu Naukowego, czy Yad Vashem w Jerozolimie.

Mam dług wdzięczności u byłych mieszkańców Dąbrowy, którzy byli dla mnie inspiracją i bezcennym źródłem informacji. Miałem szczęście spotkać byłych prezesów organizacji zrzeszających mieszkańców Dąbrowy, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Izraelu, Filipa Sidrańskiego i Eliezera Kuszesa. Obaj podzielili się ze mną cennymi informacjami i zdjęciami. Odnalezienie i przeprowadzenie rozmowy z jedyną osobą, która przeżyła niemiecką okupację, Sonią Lefkowitz, było niesamowitym i niezwykle wzruszającym doświadczeniem.

Inni emigranci, oprócz wspomnień o społeczności żydowskiej, sporządzili rysunki i mapy oraz udostępnili zdjęcia, niektóre z nich zostały wykorzystane w książce.

Wśród tych osób są: Meyer Cooper, Abraham Gusewicz, Isaac Gurwitz i Rena Schlachter Holstein.

Wiele innych osób pomogło mi w tłumaczeniu tekstów albo dodawało otuchy do dalszej pracy. Chciałbym podziękować tu mojemu ojcu, Samuelowi, mojej żonie Phyllis, moim kuzynom z Izraela, Elie i Renie Chaki, a także Sarze Glasser, Juliuszowi Cooper, Sarze Cooper, Helenie Goldstein, Sophie Gritz, Sylvie Mirski, Ruth Katz, Louisowi Levine, Paulowi Wolkoff, Hermanowi Mazer, Harriemu Moskowitz, Davidowi Lieberman, Ann Pfeiffer i Georgowi Kovalick.

Najcenniejszym źródłem historii Dąbrowy z okresu wczesnej i współczesnej historii Polski okazała się Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie i biblioteka publiczna w Warszawie. Dodatkowe informacje zaczerpnięte zostały z biblioteki

publicznej w Nowym Jorku, z działu historii Żydów i narodów słowiańskich oraz działu kartograficznego.

## LEKTURY DODATKOWE

Dla tych, którzy chcą zbadać swoje korzenie, do dyspozycji jest wiele książek, w tym kilka godnych polecenia pozycji książkowych na poziomie ogólnym. Pragnę wspomnieć tu o następujących pozycjach, ponieważ nie są one powszechnie dostępne lub stanowią nietypowy rodzaj źródła informacji:

*Toledot* periodyk zajmujący się genealogią Żydów, poświęcił swoje wydanie z przełomu jesieni 1979 i zimy 1980 roku bibliografii książek pamięci. Wydanie z wiosny 1978 poświęcone było polsko-żydowskiemu archiwom dostępnym na mikrofilmach w Towarzystwie Genealogicznym w Utah.

Posmak życia w Rosji można poczuć czytając zbiór opowiadań Isaaca Bashevisa Singera *Urząd mojego ojca* oraz Israela Joshuy Singera *Bracia Askenazy*.

Malownicze opisy życia w białoruskich miasteczkach Świsłocz i Bobrujsk można znaleźć w książce Irvinga Howe i Eliezera Greenberga *Voices from the Yiddish*, które ukazały się w zbiorze *The Golden Tradition* Lucy Dawidowicz.

Fascynujące wspomnienia spisane w pamiętniku, a przetłumaczone przez wnuczkę, Carol Lipkin, zostały wydane jako *The Travels of David Torbeck*.

Powojenna historia Białegostoku została opisana przez N.Shulmana w *Completing the Circle* w marcowym wydaniu *Reconstructionist* z 1979 roku i w autobiografii Samuela Pisara *Of Blood and Hope*. I wreszcie wzruszająca relacja w wiosennym wydaniu *Present Tense* z 1981 roku, opis wizyty Artura Kurzweila w polskim miasteczku, z którego pochodził jego dziadek.

Wiele książek zajmuje się zbrodniami Holokaustu ale szczególnie godne polecenia są J.F. Steiner'a *Treblinka* i Leona Wells'a *Death Brigade*.